Rok IV. Wtorek dnia 28 Lutego 1922 roku. Cena 20 mk. №. 48.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41. otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Zawiadomienie.

Wobec przejęcia od dnia 1-go Kwietnia b. r. przez Państwo sieci Telefonów w Częstochowie, nie wykonywujemy żadnych nowych instalacji, ograniczając swe czynności jedynie do konserwacji istniejących urządzeń i przyłączonych abonentów.

Zarząd.

Genueńska zagadka.

Częstochowa, dn. 27—2—22.

Sprawa terminu konferencji genueńskiej zaczyna przybierać wprost humorystyczną formę, bowiem z dnia na dzien zachodzą zmiany. Otrzymujemy wiadomoś ci wręcz sprzeczne, wprost wzajemnie wykluczając się, tak, że w chwili obecnej, chociaż pierwotny termin jej rozpoczęcia tj. 8 marca br. zbliża się nie wiemy napewno, kto w tej konferencji będzie brać udział, kiedy się ona odbędzie i jaki będzie zakres jej czynności. Idąc nawet dalej można nie bez pewnej słuszności żywić wątpliwości, czy dojdzie ona do skutku, a już co do wyników, że wydaje się nam bardzo mało prawdopodobne, aby były one duże, zwłaszcza, aby się miały przyczynić do rozwiązania tych zagadnień, które obecnie niepokoją cały świat, uniemożliwiając im normalny rozwój życia.

Teraz w sprawie genueńskiej konferencji toczy się ożywiona, choć dla ogółu może mniej widoczna wymiana zdań, nawet wręcz walka dyplomatyczna pomiędzy Paryżem a Londynem. P. Poincare chcąc się okazać lojalnym w stosunku do swego poprzednika, p. Brianda, przejął jego zobowiązania powzięte w Cannes, wszakże przejął je, aby przeprowadzić swój pogląd na konferencję genueńską. Pogląd ten polega na domaganiu się bezwzględnych i niewątpliwych gwarancji od sowietów, że będą przestrzegać ściśle porządku dziennego zaaprobowanego w Cannes, że poza tym porządkiem nie może wogóle być mowy o poruszaniu jakichkolwiek innych zagadnień, a chodzi tu naturalnie o utrzymanie w szachu bolszewików, oraz Niemców, a uniemożliwienie im podjęcia sprawy rewizji Traktatu Wersalskiego, czy też wogóle jakichkolwiek innych zobowiązań, powziętych po ostatniej wojnie. Również Francja nie chce z całą stanowczością zgodzić się na uznanie sowdepji, nie mając danych, że ta ostatnia potrafi w życiu międzynarodowem wywiązywać się ze swych zobowiązań, że potrafi doprowadzić Rosję do stanu chociażby względnie normalnego, poza tem Francja najzupełniej słusznie obawia się, że w razie uznania bolszewji, będzie ta ostatnia na konferencji genueńskiej popierać Niemcy, co mogłoby doprowadzić do wprowadzenia ich w zakres współżycia międzynarodowego na zasadzie równi z równymi, a co byłoby zapomnieniem całkowitem faktu, że Niemcy są przecież sprawcami tego strasznego kataklizmu, jakim była wojna światowa, że jeszcze nie odpokutowały za czyny popełnione. Wreszcie nie wolno ani na chwilę spuszczać ich z oka, bowiem nie zostali zgnębieni całkowicie wojną, nie podyktowano im pokoju w Berlinie, nie uniemożliwiono odwetu, a mówią wciąż o nim, czekają tylko, czy nie nadarzy się sposobność, aby rozpalić na nowo pożogę wojny i w potokach krwi dochodzić swych roszczeń, zaspokoić ambicje oraz chęć zemsty.

O tem wszystkiem wie p. Poincare doskonale, zanadto dobrze zna on Niemcy i rozumie, że ten sąsiad Francji z za Renu wówczas tylko będzie pewny i nie niebezpieczny, kiedy czuć będzie, że nad nim wciąż wisi żelazna dłoń, która gotowa w każdej chwili zmusić go do posłuszeństwa Francja, trzymając wciąż Niemcy w szachu dba nietylko o swoje dobro, ale jest również strażniczką pokoju całej Europy, ba, nawet świata całego i ona daje gwarancję swą siłą, że nad Europą nie rozpęta się burza nowej wojny.

Dlatego też wobec zagadki genueńskiej, bardzo sprytnie podsuniętą Lloyd Georgowi przez polityków niemieckich. Francja zachowuje się z ogromną rezerwą, dlatego też p. Poincare żąda daleko idących gwarancji, uzależniając od nich swój współudział w konferencji. Chcąc precyzować jej zakres działania i mieć przy tem mocniejsze poparcie wobec ataków Lloyd Georgea domaga się premjer francuski poduszczenia do obrad przedwstępnych państw małej Ententy i Polski, jako specjalnie zainteresowanych w zagadnieniach, które będą rozpatrywane w Genui.

Kto zwycięży — czy Lloyd George, czy Poincare, a zarazem, jakie będzie rozwiązanie owej zagadki genueńskiej — pokaże nam najbliższa przyszłość.

Naświeższe wiadomości

Przed dymisją Lloyd George'a.

LONDYN, 27. 2. (Tel. wł.) Koła zbliżone do Lloyd George'a, nie ukrywają zamiaru premjera angielskiego podać się do dymisji z powodu „przemęczenia i nadwyrężonego zdrowia". Premjer angielski, podobno, oświadczył, że pozostanie na stanowisku tylko do czasu ukończenia prac przez konferencję genueńską.

Żądania Niemiec.

BERLIN, 27. 2. (Tel. wł.) Wobec podanych przez prasę wiadomości o zamiarze Poincare'go usunąć Niemcy od udziału w pracach konferencji genueńskiej nad sprawą odbudowy Rosji, Wirth oświadczył, że Niemcy nie zgodzili by się na takie postawienie sprawy, gdyż gospodarcza odbudowa Rosji nie może być dziełem tylko pewnych państw. Usunięcie Niemiec od sprawy odbudowy Rosji jest niemożliwym i nawet dla Francji niekorzystnym.

Swięto czerwonej armji.

WARSZAWA, 27. 2. (Tel. wł.) Z Charkowa donoszą: Z powodu czwartej rocznicy czerwonej armji, prasa sowiecka jest poświęconą całkowicie tej uroczystości. „Wiści" piszą: Kto wie, czy nie skończą się rozmowy z nami o pokoju awanturniczymi napadami. Nigdy nie należy tak szykować się do wojny, jak właśnie w czasie rozmów o pokoju. Pokój między dwoma wrogiemi klasami — równowaga dwuch oręży. „Proletarja" pisze: „My nie chcemy na nikogo napadać, ale nie chcemy również być napadniętymi. My domagamy się ustalenia trwałego pokoju. Najlepsza, najkrótsza droga ku temu znajduje się w utrwaleniu potęgi czerwonej armji. Czerwona armja będzie decydującym faktem na konferencji genueńskiej.

Ludożerstwo.

MOSKWA, 27. 2. (Tel. wł.) Urzędownie donoszą, że w ciągu stycznia i lutego w powiecie wołokańskim, gub. stmarskiej zarejestrowano 40 wypadków ludożerstwa, w Samarze 8 wypadków. Zarejestrowano 3 wypadki handlu mięsem ludzkim. 6 ludożerców popełniło samobójstwo.

Wiadomości polityczne.

Wskrzeszenie polskiej masonerji.

Pod tym tytułem ukazała się wśród drobnych wiadomości londyńsk. „Timesa" z dnia 21-go b. m. dosyć schowana w ogromnem piśmie na str. 7-ej, notatka następująca:

„Warszawa, którą wybrano jako siedzibę nowej Wielkiej Loży polskiej, zapowiada się jako ośrodek potężnego ruchu masońskiego w Europie Srodkowej. Trzy nowe Wielkie Loże sąsiednie, Wiedeń, Bułgarja i Czecho Słowacja, łącznie z Polską dają rękojmię pokoju. Wolno-

mularstwo wprowadziła w Polsce w r. 1736 Wielka Loża angielska, ale wszystkie loże zniósł w trzy lata później król August II, który wprowadził w życie bullę papieską Klemensa XII, potępiającą wolnomularstwo. Wskrzeszono je w roku 1742, a w roku 1769 utworzono Wielką Lożę, uznaną przez Wielką Lożę angielską, około zaś roku 1823 było czterdzieści loży pod jurysdycją tej ostatniej. Obecne wskrzeszenie wolnomularstwa jest w wielkim stopniu ułatwione polityczną niepodległością narodów Srodkowej Europy i wiele wybitnych osób w polskiem życiu gospodarczem stoi na czele ruchu wolnomularskiego“.

Zdaje się, że wolnomularzy angielskich w stosunkach z tymi masonami polskimi z kół gospodarczych, t. zn. handlowych, bankowych i t. d. (wśród których liczba katolików będzie zapewne równie nieliczna jak anglikanów) czekają niemiłe rozczarowiania.

Echa tajemniczej sprawy.

Insygnja z Włodzimierzą wołyńskiego.

Tajemnica insygnjów koronnych polskich, która poruszyła przed dwoma laty tak żywo ogół polski z powodu wyprawy przedstawicieli Ministerstwa spraw wojskowych do Włodzimierza Wołyńskidgo, **zaczyna się obecnie powoli rozjaśniać.**

„Rzeczpospolita“ otrzymała w ostatnich czasach od trzech osób zupełnie wiarygodnych, zajmujących w społeczeństwie stanowiska bardzo poważne, a przedewszystkiem krytycznie usposobionych, równobrzmiące informacje, dotyczące tej sprawy. Jest więc rzeczą stwierdzoną, że **ekspedycją z przed dwóch lat nie była bezowocna.** Przeciwnie do Warszawy przywieziono dwa berła, trzy jabłka królewskie, oraz cztery korony, a mianowicie moskiewską, węgierską, szwedzką i Władysława Jagiełły. Do pełnej liczby insygnjów brak natomiast jeszcze korony t. zw. privilegiata, trzech bereł i dwóch jabłek królewskich. Te same osoby wyrażają przypuszczenie, że korona ta oraz reszta insygnjów, a przedewszystkiem autentyczny Szczerbiec Bolesława (gdyż w Ermitażu znajduje się jedynie imitacja Sobieskiego), powinny znajdować się jeszcze we Włodzimierzu Wołyńskim.

Sądzić należy, że sprawą tą zainteresują się ponownie nasi posłowie i przedstawciciele nauki.

Kronika.

O Sąd Okręgowy w Częstochowie.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmiku pow. rozpatrywano sprawę Sądu Okręgowego w Czętochowie. Zgodnie z wnioskiem p. L. Bugajskiego postanowiono, aby wysłać raz jeszcze delegację do Warszawy, celem wyjednania u władz pozostawienie Sądu Okręgowego w Częstochowie. Na koszta utrzymania Sądu Sejmik przeznaczył 2 i pół miljona mk.

Jako delegaci udają się do Warszawy pp. Bugajski i Starosta Kühn.

Radcy ubezpieczeniowi. Na radców ubezpieczeniowych Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń powołać Sejmik pow. Wł. Noconia, L. Bugajskiego i Wł. Babickiego.

Konferencja wójtów. W d. 4 marca w lokalu Starostwa Częstochowskiego odbędzie się konferencja Wójtów gmin i Sekretarzy.

Początek konferencji o g. 10 r.

Na budowę nowych szkół.

Sejmik powiatowy uchwalił na wybudowanie nowych i dokończenie rozpoczętej budowy szkół w powiecie częstochowskim mk. 32 miljony. Sumę tę sejmik ma zaciągnąć, tytułem pożyczki w Banku Komunalnym w Warszawie.

Co uchwalił Sejmik powiatowy?

W drugim dniu obrad Sejmik pow. w dalszym ciągu debatował nad sprawą preliminarza budżetowego.

Uchwalono zasiłki:

1) Na rzecz Straży ogniowych w pow. częstoch. i Zw. Florjańskiego w wysokości $2^1/_4$ milj. mk.

2) Dla instytutu kultury i Oświaty Im. Staszyca mk. 150 tys.

3) Dla Bibljoteki publicznej im. d-ra Wł. Biegańskiego 100 tys. mk.

4) Na budowę dróg nowych w pow. i na zasiłki gmin na budowę dróg z górą 25 milj. mk.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytano dochód Sejmiku, który ma wynosić około 211 milj. mk.

Następnie Sejmik rozpatrywał sprawę przejęcia biurowości od Inspektora Szkolnego, a to w celu ulżeń w pracy.

Drogi powiatowe. Na zasadzie ustawy drogowej Sejmik uchwala:

Przyjąć jako drogi powiatowe a) Trzepizury — Kłobucko — Brzeźnica, b) Przyrów — Janów — Myszków. c) Częstochowa — Kiedrzyn — Lubojna— Cykarzow d) Częstochowa — Wręczyce — Panki, e) Częstochowa — Dźbów — Konopiska. f) Częstochowa Olsztyn — Lelów.

O ulgi dla przemysłu. Korespondent „Kurjera Częstochowskiego“ telefonuje z Warszawy: Zw. Lud. Nar. zgłosił wniosek nagły, w którym domaga się aby Sejm wezwał rząd, by niezwłocznie uwolnił przemysłowców od obowiązku przedkładania nowosporządzonych planów technicznych fabryk już istniejących, które takie plany w swoim czasie już przedstawiały i zatwierdzenie ich uzyskały, aby natomiast w takich wypadkach urzędy przemysłowe zadawalały się szkicowemi planami odrysów budynków i sytuacji, których zgodność z rzeczywistośeią mają potwierdzać za określoną opłatą budowniczowie powiatowi.

Wnioskodawcy żądają również aby pod żadnym pozorem nie uzależniał odnowienia patentów na rok bieżący od przedstawienia rzeczowych planów.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia. Według ostatniego rozporządzenia Ministerstwa Skarbu uprawniona została polska dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych do otwierania oddziałów, między innemi na terenie powiatów, celem wprowadzenia powszechnego przymusu ubezpieczeniowego.

Zezwolenia na wiece, zebrania i t. p. Według ostatniego cyrkularza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych publiczne zebrania nie mogą się odbywać bez specjalnego zezwolenia nawet wówczas o ile wszyscy biorący udział w zebraniu zostali specjalnie zaproszeni przez organizatorów.

O publicznych zebraniach należy zawiadomić władze na 48 godzin przed terminem zebrania, zaś o ile w ciągu 24 godzin nie nadejdzie odpowiedź odmowna, zebranie może się odbyć.

Zebrania pod gołym niebem, jak również procesje i demonstracje mogą się odbyć tylko za zezwoleniem władzy administracyjnej I instancji.

Zjazdy z przedstawicielami powiatów muszą być zameldowane staroście, z delegatami województwa — wojewodzie, a zjazdy większe muszą mieć zezwolenia Ministerstwa Spraw Węwnętrznych.

Odczyt dra Janika o J. Słowackim, zapowiedziany na dn. 26 b. m. z powodu nieprzybycia przelegenta nie odbył się.

Szopka warszawska. Zapowiedziane od dłuższego czasu występy Szopki warszawskiej, odbędą się w dn. 28 b. m. i 3 marca w sali Straży ogniowej, w dn. 1 i 2 w kawiarni „Cristal“.

Występy szopki cieszyły się w Warszawie ogromnym powodzeniem.

Ś. † P.

JÓZEFA z SUCHECKICH

WOLNIAKOWA

opatrzona Św. Św. Sakramentami zmarła dnia 26 go lutego 1922 roku, przeżywszy lat 51.

Wyprowadzenie zwłok na nabożeństwo do kościoła Ś-go Zygmunta z domu przy ul. Jasnogórskiej Nr. 34, odbędzie się dnia 28 lutego o godzinie 9 rano.

o czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Mąż, córka, synowa, synowie i wnuczka.

Przyszły Bank Państwa we własnej siedzibie w Częstochowie.

Oddział naszego przyszłego Banku Państwa, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa święciła w niedzielę nielada uroczystość poświęcenia własnego lokalu w b. gmachu Banku Państwa z czasów okupacji rosyjskiej.

Uroczystość poprzedziła Msza św., którą odprawił w kościółku im. Marji ks. kan. M Ciesielski, który też wygłosił piękne przemówienie. Pienia wykonał i solo grał na skrzypcach p. Kurkowski

O godz. 4 po poł. w odrestaurowanym i upiększonym zielenią gmachu Banku Państwa zebrali się: przedstawiciele władz miejscowych i społeczeństwa, wśród których zauważyliśmy pp: Starostą Kühna, prezesa M. Kokowskiego, dyrektora J. Nowińskiego, ks. kan. Mireckiego, ks. kan. Ciesielskiego, dyrektora De Hagena, prezesa Stow. kupców polskich J. Cholewickiego, prezesa Straży Ogniowej J. Kona, dyr. Kondratowicz, inż. Mońkowskiego, lekarza pow. dr. Wołowskiego, d-ra Kluczewskiego i in. Po poświęceniu lokalu przez ks. kan. Mireckiego, goście i personel P. K. K. P. z dyrektorem Wojciechowskim na czele zasiedli do stołu biesiadnego.

Pierwszy wygłosił przemówienie dyr. Wojciechowski, dzielny kierownik oddziału P. K. K. P. Myślą zasadniczą przemówienia były trzy ideały: prawda, piękno i dobro, które to ideały są wytycznemi w pracy dyr. Wojciechowskiego, jak twierdził. Zakończył dyr. W. przemówienie toastem na cześć min. skarbu dra Michalskiego i jego zastępcy wice-ministra Markowskiego.

Dyr. Wojciechowski w przemówieniu specjalnie dziękował za pomoc i współpracę p. Zawadzkiemu swemu zastępcy, który, jak to wszystkim wiadomo, wiele przyczynił się do rozwoju Oddziału P. K. K. P. w Częstochowie.

Jak zwykle pełne głębokich myśli i wypowiedziane znakomicie było przemówienie ks. kan. Ciesielskiego, który w czasie biesiady przemawiał kilkakrotnie.

Wśród licznych toastów wyróżniło się przemówienie p. Kosowskiego, urzędnika P. K. K. P., który ze swadą i fantazją staropolską mówił o kobiecie - polce i pił zdrowie dobrych pracownic-urzędniczek.

Członek komitetu dyskontowego p. J. Kon, zaznaczył, że od czasu, gdy kierownikiem oddziału P. K. K. P. został p. Wojciechowski instytucja ta przynosi coraz większy pożytek miastu i jego ludności.

Przemawiali również pp. Kurkowski, oraz umyślnie przybyły z Warszawy prezes Stow. urzędników P. K. K. P. w Rzeczypospolitej p. St. Madey, który, mówiąc o doniosłym znaczeniu prasy w życiu wszystkich krajów, a zwłaszcza Państwa Polskiego i konieczności jej najszerszego popierania, wzniósł toast za pomyślność prasy polskiej w ręce red. A. Paciorkowskiego.

Ku upamiętnieniu uroczystości, z inicjatywy pracowników, którzy składając pierwszą ofiarę na repatrjantów złożyli jednocześnie dowód zrozumienia potrzeb społecznych kraju, zebrano wśród obecnych na rzecz repatrjantów mk. 36,050, którą to sumę wręczono dla wydziału ofiar „Kurjera Częstochowskiego“ redaktorowi pisma naszego.

Gmach P. K. K. P. został odrestaurowany i przerobiony przez Częstochowskie T-wo budowlane pod kierownictwem pp. Plucika i Blachuta. Roboty stolarskie wykonała firma B-ci Grottów.

Przez przeniesienie oddziału P.K.K.P. do własnej siedziby, Częstochowa uzyskała obszerny lokal dla tak ważnej instytucji państwowej.

Niechaj oddział przyszłego Banku Państwa rozwija się jaknajlepiej!

Z Maskarady „Lutni“.

Pierwsza Maskarada „Lutni“ ściągnęła do „Polonji“ kilkadziesiąt par w maskach i bez masek, w kostjumach lub też bez kostjumów, Przeważała liczba kostjumów damskich, natomiast panowie byli głównie w strojach balowych, a kilku nawet w strojach jaskrawo-spacerowych, co różnie komentować można. (Zupełna racja! Kto się odpowiednio nie ubrał na maskaradę, tego niechaj „Kurjer“ ubierze. Przyp. zecera, bez zezwolenia redaktora). Sala udekorowana była efektownie. Przyćmione światło sprzyjało intrydze, a ten czy inny defekt w kostjumie był skutkiem tego nieraz niewidoczny. Po północy, gdy już zabawa była w pełni, zjawił się na sali barwny korowód, który tworzyli występujący po raz drugi publicznie i tym razem zupełnie bez zarzutu członkowie sekcji dramatycznej „Lutni“. Przy dźwiękach „Pelikana“, w lansadach i podskokach, zwiastując nadejście korowodu, ukazał się gościom Stańczyk w kostjumie bardzo efektownym i wiernie odtwarzającym tę postać znaną z obrazu Matejki. Był nim p. Kazimierz Jędrzejczyk, który wołając „Silentium“!, wprowadził na salę orszak Bachusa, spoczywającego na beczce, umieszczonej na podstawie odpowiednio udekorowanej. Bachusa nieśli czterej gladjatorzy, a za nim kroczyły postacie: 4 damy: pikowa (p. S. Mąkoszewska) treflowa (p. S. Obrączkówna), karowa (p. I. Horyszowska) i coeurowa (p.Z. Lindnerówna), które nawet największego wroga karciarstwa mogły urokiem swym na długo ku sobie przyciągnąć. Następnie szły: „Noc“ (p Birnbaumówna) o której bez przesady nucić było można: popularną melodję „Ta noc, czarownie piękna noc...“. Muzą była p. I. Goszczyńska, Najadą p. Banarska. Bardzo ładną parę pierrotów tworzyli: p. p. M. Wochnówna i K. Kizlich. Gladjatorzy byli zbyt drobni, jak na postacie reprezentujące siłę mięśni, rachityczne skłonności ich stanowczo psuły efekt. Jedyny Bachus (p. Z. Lubczyński) miał wszystko w największym porządku, wyglądał imponująco i nic dziwnego, że kiedy wjeżdżał na salę na barkach czterech gladjatorów, mieliśmy wrażenie, że padną oni pod ciężarem patrona restauratorów.

Bachus, pijąc zdrowie gości maskaradowych, wygłosił wierszowane przemówienie okolicznościowe, a Stańczyk wtórował mu mimiką i gestykulacją.

Korowód zaprojektował i reżyserował p. K. Browicz, kierownik sekcji dram. „Lutni“.

Z maseczek wyróżniała się piękna odaliska p. Helena Bzowska. Mogłaby być ona „Najukochańszą żoną maharadży“, którego jednak, jak twierdziła ta miła i rezolutna w intrydze osóbka, na balu zupełnie nie dostrzegła. Kosztowny kostjum tworzyły jedwabie i gazy, sznury pereł i wisiory — wszystko utrzymane znakomicie w stylu, wdzięczne, estetyczne i miłe. P-na H. Bzowska, czarująca odaliska, za swój istotnie piękny i oryginalny kostjum otrzymała najzupełniej zasłużenie pierwszą nagrodę w postaci patery z odpowiednim napisem. Również bardzo efektowny i świetnie pomyślany był kostjum Mefista (p. Szymkowiakowa.) Djabełek zręcznością swą imponował, a już w mazurze p. Szymkowiakowa tańczyła z takim temperamentem, iż można go nazwać chyba tylko iście szatańskim. Szkoda, że i ten kostjum nie mógł być wyróżniony nagrodą odpowiednią. Bardzo ładny kostjum turecki miała porucznikowa Lempkowa, spokojny i pomyślany z dużym umiarem estetycznym. Indjanka, p-na Balcerówna, miała również ciekawy strój, bajecznie kolorowy, a była nawet czerwonoskóra. Skromnym jak fijołek w trawce, a wdzięcznym jak p-na Irma Baumgart był kostjum tejże — snopeczek słomy makiem i bławatkami utkany. Wyróżniały się jeszcze „Nocka gwieździsta (p. Plucikówna), Pierrot (p. Szymańska) i kilka innych, które jednakże zdemaskować się nie chciały.

Pierwszą nagrodę za najpiękniejszy kostjum męski otrzymał Bachus — p. Z. Lubczyński, który obdarzony został piękną laską pamiątkową.

Cokolwiek drastyczny był kostjum pensjonarki, która w tornistrze, prócz książek miała małe bobo, ciekawie z tornistra na świat wyglądające. Tornister zdobił napis: „Skutki wolnej miłości...“

Zbliżający się świt zerwał maski z twarzy Sala poczęła pustoszeć. Nie jeden czar prysł i zostały tylko wspomnienia po balu.

Wiec urzędników. Stosownie do do rozporządzenia Min. Spr. wewn., władze miejscowe zabroniły urządzenia wiecu pracownikom państwowym.

Olbrzymia kradzież. W ub. tyg kasjer biletowy na stacji Zawiercie pozostawił w kasie paczkę banknotów na sumę 3 miljony marek i wyszedł.

Całą tę gotówkę skradł niewiadomy złodziej.

Podejrzenie pada na tegoż kasjera, nad którym roztoczono obserwację policyjną — jak donosi „Iskra“.

Na kradzieży węgla. Na ulicy Prawe Wały zatrzymano Władysława Lara, zam. na Kulach który niósł węgiel pochodzący z kradzieży na kolei.

Na przejeździe przy ul. Stradomskiej schwytano 15-letniego J. Zubikow, zam. przy ul. Małej 13, który skradł 15 klg. węgla z wagonu.

Na torze kolejowym przy ul. Prawe Wały zatrzymano funkcjonarjusza kolejowego Wł. Szczepańskiego, zam. Prawe Wały 20, który niósł 14 klg. węgla pochodzącego z kradzieży na kolei.

Kto kradnie? Dyrektor fabryki „Warta“ Szymon Senjor zameldował tutejszej Komendzie, że robotnica tejże fabryki Julja Golc systematycznie kradnie worki i przędzę, wobec czego było przeprowadzone dochodzenie i ustalono, że Golc sprzedaje skradzione rzeczy Feliksowi Bąbczyńskiemu zam. w Częstochowie przy ul. Stradomskiej nr. 24. Przy rewizji odnaleziona 70 worków i 6 kłębków nici na sumę mk. 82.000

Bez przepustek. Zostali zatrzymani przez Komisarjat P. P. w Herbach Józef Łebek ze wsi Łebki gm. Węglowice i Jan Kowalik ze wsi Gołozowo, gmina Miedźno za nielegalne przejście granicy. Winni przesłani zostali do Starostwa m. Częstochowy celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Epidemja pojedynkowa. W tych dniach w różnych okolicach pod Warszawą odbyły się znowu trzy nowe pojedynki. Wszystkie trzy pojedynki były wynikiem zajść na jednym z balów karnawałowych ub. tygodnia, samo zaś zajście wynikło z powodu najnowszego tańca „Shimmy“.

Ujęcie dezertera. Policja zatrzymała Wł. Górniaka ze wsi Starcza, gm. Pększowice, który uchylał się od służby wojskowej.

Aresztowanie. Piotr Jankowski, zam. we wsi Golczewo gm. Miedźno mk. 8,000. J. został aresztowany.

Ujęcie oszusta. Na Starym Rynku w Częstochowie zatrzymano Czerniuka Wasyla, zam. przy ul. Mirowskiej na Zawodziu usiłującego sprzedać metalową obrączkę, jako złotą Ignacemu Walerowskiemu, zam. przy ul. P. Marji 75.

Kradzież i wykrycie. Ze składu żelaza Wolfa Landau przy ul. Warszawskiej 64 za pomocą oderwania desek skradziono żelaza na sumę mk. 8?,000. Sprawcy kradzieży Josek Rększowicz i Izrael Grucа, zam. przy ul. Nadrzecznej zostali aresztowani. Odebrano im znaczną część skradzionego żelaza, które zwrócono poszkodowanemu.

Kradzieże. Z mieszkania J. Moryn zam. przy ul. Warszawskiej 5 nieznany sprawca skradł garderobę męską wartości mk. 57,000.

Z podwórza domu nr. 1 przy ul. P. Marji nieznany sprawca skradł W. Najmanowi beczkę śledzi wartości marek 10,000.

Z otwartego mieszkania M. Drogosz przy ul. Piłsudskiego 11, nieznany sprawca skradł garnitur męski wartości marek 15,000.

Tragedja zdemobilizowanego oficera

Dobijcie mnie!

Wczoraj około godz. 1 po poł. na cmentarzu powązkowskim w pobliżu 4-ej bramy w kwaterze 84 przechodzącego Józefa Sabskiggo (Dzika nr. 47) zatrzymał wystraszony i słaniający się na nogach oficer W. P., który podając okrwawiony mały bagnet oficerski, rzekł po Salińskiego: „dobij mnie pan“. Wówczas S. wezwał pobliskich grabarzy i przy ich pomocy odprowadził desperata do kancelarji cmentarza. Wezwany tam lekarz Pogotowia stwierdził, że desperat 25 letni Kazimierz T., porucznik 85 pp. zadał sobie w celu samobójczym, ranę cięto-kłutą bagnetem w piersi. Przy desperacie znaleziono trzy listy: dwa zamknięte — do brata i znajomej w Oświęcimie II (Małopolska), a trzeci — otwarty w którym T. oświadcza, że pozbawia się życia z powodu przeniesienia go ze służby czynnej — do rezerwy armji.

Landru stracony.

WERSAL. Dziś rano Landru zginął pod gilotyną.

Krwawy potwór, zbrodnicza, zmysłowa bestja w ludzkiej postaci, Landru, bohater chorobliwej fantazji histerycznych erotomanek i skostniałych w staropanieństwie doletnich dziewic. — Landru, nie żyje!..

Sprawiedliwość tumaniona, zbijana z tropu, bałamucona — zdobyła się jednak na energję i odwagę i wypowiedziała swoje ostatnie ważkie słowo... A słowo to kosztowało głowę Landru! Wszelkie usiłowania pomysłowego adwokata zbrodniarza, p. Salomona, zawiodły. Wszystkie jego memorjały do rządu i prezydjum zostały odrzucone. Odrzuconą została i prośba o ułaskawienie Landru.

Oficjalnie wyznaczono jako dzień stracenia poniedziałek. Był to jednak, — jak mówią depesze, — podstęp, gdyż w istocie dzień egzekucji był w sobotę, a to dlatego, aby uniknąć zbiegowiska ludzi, żądnych sensacji.

Zachowanie Landru nie uległo do ostatniej chwili zmianie. Tę samą aktorską dumę zachował od śmierci. Lekarzowi, który go na dzień przed zatwierdzeniem wyroku — odwiedził w celi, podziękował Landru za opiekę, przyczem zauwrżył melancholijnie: „Prawdopodobnie nie zobaczymy się już więcej!...

Na zapytanie, czy chce poczynić może jakie zeznania, odparł Landru: Dziwię się, że zadajecie pytanie takie człowiekowi, który już nie należy do tego świata. Zapytany, dlaczego odmówił wysłuchania św. odparł Landru: Nie chciałem pozwolić abyście panowie na mnie czekali, poczem pozwolił spokojnie przywiązać się do gilotyny.

Skazanie 4-ch wiedźm.

Morderczynie setek dzieci.

W dzieciństwie czytaliśmy w bajkach: że na krańcach miasta w dalekich wsiach w osobnych izdebkach, w lochach ciemnych mieszkają stare wiedźmy, „gaduchy“, wstrętne, złe czarownice.

Łapią one dzieci, męczą je, zabijają...

Przed sądem w Warszawie stanęły wczoraj siedemdziesięcioletnia Laskowska pięćdziesięcioletnia Tanderska i Zybertowa, czterdziestopięcioletnia Leśnikowska, które straciły setki niemowląt.

Mieszkały one na ulicy Gnojnej, błąkały się w nocy po Gęsiej i Towarowej, za 100 marek zabijały gdzieś tam na Pańskiej i Ogrodowej. A teraz siedzą, jak straszne potwory mogilne, patrzą dokoła złowrogo, rozpowszechniają swąd i zgniliznę.

11 lat temu sąd rosyjski sądził starą Laskowską za kradzież dziecka. Ze względu na jej wiek podeszły wydał wyrok łagodny: rok więzienia i pozbawienie praw. Ale omylił się sąd, napróżno złagodził to, co powinno być bardzo surowe.

Przez całe swe życie Laskowska trudniła się „wychowywaniem dzieci“. Gdy panny warszawskie, wdówki lekkomyślne lub mężatki w nieobecności męża powiły dzieci, szły do starej Marjanny i oddawały swe niemowlęta: „Masz, oddaj do domu jakiegoś, pielęgniarce prywatnej, albo zaopiekuj się sama. Ja ci będę płaciła“.

I stara Marjanna brała te dzieci... Dusiła je własnoręcznie, albo związawszy je sznurkiem, zatkawszy usta watą i owinąwszy w łachmany oddawała nieszczęsne niemowlęta Tanderskiej, Zybertowej, albo Leśnikowskiej.

— Idźcie i podrzućcie gdziekolwiek, tylko dalej od mojej siedziby.

I wiedźmy te szły i podrzucały. Pod bramą, na gankach, na bruku, śniegiem pokrytym. W 1921 roku, w okresie styczeń—kwiecień w Warszawie podrzucono ich bardzo wiele. Znajdowano te dzieci martwe, albo umierały one w szpitalach. Akt oskarżenia mówi o 50 wypadkach, ale któż ścisłą liczbę ustali?

Stara wiedźma Laskowska pobierała od „matek“ po 8—10—15 tys., płaciła zaś Tonderskiej i Zybertowej po 100 mk.

Oskarżona Leśnikowska biada przed sądem!

— To wszystko ta Laskowska! Ja tylko nosiłam. Ona mnie bardzo mało płaciła. Pewnego razu za jednego dwutygodniowego chłopaka dała 5 mk.

— Jak często oskarżona podrzucała dzieci?—zapytuje przewodniczący.

Rzadko, bardzo rzadko—dosłownie odpowiada Leśnikowska.—Podrzuciłam **nie więcej, jak... 30 sztuk.**

Do winy przyznały się tylko Zybertowa i Leśnikowska. „Dwie Marjanny“ (Laskowska i Tonderska) „nic w tej sprawie nie wiedzą“.

Niektóre matki, powołane w charakterze świadków, zeznawały przed sądem:

— Sądziłam, że ta Laskowska, to taka bogobojna i zacna staruszka! Ona tak całowała i pieściła dziecko, które przyniosłam. Przypuszczałem, że oddaję w dobre ręce.

Inne znów mówiła:

— Z własnej koszuli uszyłam dla dziecka kapturek i koszulkę, żeby w bogatym domu, dokąd Laskowska mi obiecała oddać dziecię, przyjęto je dobrze. Potem dowiedziałam się, iż Laskowska przebrała niemowlę w łachmany,

Swiadkowie wyjaśnili, że ten upiór straszny w okrutny sposób znęcała się nad dziećmi.

„Bogobojna“ Laskowska, która rzekokomo codzień chodziła do kościoła, odmawiała szkaplerz i różaniec! „Dewotka“ Laskowska, która szereg długich lat uprawiała taki straszny proceder!

Straszny zbrodniarz Landru zabił podobno 60 kobiet. Laskowska, jak można wnioskować ze szczegółów sprawy, zabiła niejedną setkę dzieci.

Doktór-ekspert wyjaśnił przed sądem, że ślady na trupach zmarłych dzieci pozwalają przypuszczać, że były one duszone, albo też zatrute.

Podprokurator Nisenson zajmował obszerny materjał, żądał surowej kary dla wszystkich oskarżonych.

Obrona... Co mogła mówić obrona? — zapyta czytelnik. W podobnych sprawach „obrona z urzędu“ jest ciężkim obowiązkiem adwokata. „Obrona z urzędu“ jest to „ręka pomocy“, którą każde kulturalne społeczeństwo podaje nawet najgorszemu zbrodniarzowi.

Adwokaci bardzo sumiennie spełnili obowiązki swoje. Nie zaprzeczali oni faktom, ale podkreślili, że te „dusicielki dzieci“ są płodem nienormalnych stosunków w społeczeństwie naszem.

W ostatniem słowie „cztery wiedźmy“ dawały wyjaśnienia co do niektórych poszczególnych wypadków.

O godz. 3 po poł.—dzwonek, Wyrok napisany. Wprowadzają oskarżone. Wykazują one pewne zdenerwowanie. „Bogobojna“ Laskowske płacze.

Wychodzi sąd.

„W imieniu Rzeczypospolitej polskiej —odczytuje donośnym głosem przewodniczący sędzia Krasowski — ...na zasadzie artykułów... skazać Laskowską **na więzienie ciężkie bezterminowe, Tenderską na 10 lat ciężkiego więzienia, Zybertową i Leśnikowską — na 10 lat ciężkiego więzienia.** Wyrok w formie ostatecznej ogłoszony będzie d. 11 marca. Zresztą apelować zapewne nikt nie będzie.

„Cztery wiedźmy“ skończą swój żywot ohydny w murach więziennych.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ"